

Po skandalu na Boskiej Komedi

I kto tu poluje

Przemoc i molestowanie to nie kolejny „modny” temat, który można sobie w teatrze odhaczyć

Mrozek



Najbardziej prestiżowy teatralny festiwal w Polsce – krakowska Boska Komedia – stał się miejscem walki o sposób rozumienia w teatrze praw człowieka. Gdy okazało się, że Paweł Passini, reżyser oskarżony przez studentki o molestowanie (sprawa jest w prokuraturze), zaprezentuje na festiwalu spektakl „po cichu”, pod pseudonimem, zeszła lawina protestów i oświadczeń.

Część ludzi teatru i obserwatorów życia teatralnego zwróciła także uwagę na obecność w programie innych osób oskarżanych o przemoc, w tym reżysera Grzegorza Wiśniewskiego, który został niedawno usunięty z łódzkiej Filmówki. Tego akurat nikt na Boskiej Komedii nie ukrywał.

W internetowych komentarzach można znaleźć oburzenie, że reporterka Iga Dzieciuchowicz, która ujawniła sprawę Passiniego w „Wyborczej”, „wywiera presję”, że zadane przez nią dyrektorowi festiwalu Bartoszowi Szydłowskiemu pytania są jak „przesłuchanie na NKWD” – i liczne podobne efektowne porównania.

Na tym jednak polega praca dziennikarska – na zadawaniu pytań. Nawet jeśli ktoś uważałby, że z artystą rozmawia się tylko o duchowych uniesieniach, to Szydłowski występuje tu nie jako artysta, ale jako osoba z dużą władzą w swojej branży, dyrektor publicznej instytucji kultury (jest także szefem artystycznym Teatru Łaźnia Nowa, który współorganizuje festiwal) i dzierżyciel sporych publicznych pieniędzy.

Głos w sobotniej „Wyborczej” zabrała też reżyserka głośnych krakowskich „Dziadów” Maja Kleczewska, nazywając ujawnianie przypadków przemocy w polskim teatrze „polowaniem z nagonką”. Zapytajmy: czy w związku z teatralnym #MeToo komuś może się stać krzywda? Owszem, już się stała – przede wszystkim osobom, które doświadczały przemocy, na którą przez lata nikt nie zwracał uwagi i której nikt nie nazywał głośno. Nikt też nie brał w obronę poszkodowanych. Dyrektor Szydłowski powiedział Dzieciuchowicz, że w sprawie Passiniego „nie jest sędzią ani prokuratorem”. Zdaje się, że ma jednak z polskimi organami ścigania przynajmniej jedną cechę wspólną – nie traktuje przemocy, w tym seksualnej, zbyt poważnie.

Oczywiście, krzywda może się stać także tym, którzy są o przemoc czy molestowanie oskarżani. Nie każdy oskarżony na Facebooku o niecne czyny faktycznie się ich dopuścił. Może tu dochodzić do zrównywania zupełnie odmiennych i w różnym stopniu szkodliwych zachowań i sytuacji. Mentalność ludzi się zmienia, narasta świadomość własnych

praw – instytucje państwa za nią nie nadążają, zwłaszcza w państwie PiS. Można się spodziewać, że ujawniania przypadków przemocy czy molestowania będzie coraz więcej, niezależnie od zawiadomień składanych w prokuraturze.

W najlepszym interesie tych, którzy mogą się spotkać z oskarżeniami, jest wypracowanie mechanizmów, które umożliwią w możliwie największym stopniu rozwiązywanie problemów bez tego, co Bartosz Szydłowski czy Maja Kleczewska nazywają „linczami” czy „sądami kapturowymi”.

Pod tym względem dobrym przykładem może się wydawać łódzka Filmówka – gdzie w marcu ujawniono liczne przypadki przemocy i gdzie rektorka Milenia Fiedler ze swoimi współpracownikami stara się zwalczać to zjawisko. Ogłoszony niedawno raport z pracy działającej w Łodzi komisji dyscyplinarnej nie zawiera nazwisk, precyzyjnie opisuje jednak zjawisko i wyciągnięte konsekwencje – w sposób ilościowy.

Trudno zaakceptować ostatnie oświadczenie dyrektora Szydłowskiego, że zaistniała sytuacja ma się stać „impulsem do oczyszczającej debaty”

W wyniku wielomiesięcznej pracy komisji antymobbingowej i antydyskryminacyjnej w szkole filmowej przestały pracować trzy osoby, a kolejne trzy zostały odsunięte od zajęć i zobowiązane do udziału w szkoleniach antydyskryminacyjnych. 14 pracowników zostało skierowanych na rozmowy z przełożonymi, sprawę trzech skierowano do rzecznika dyscyplinarnego. Uczelnia złożyła też do prokuratury zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa.

Jak już napisałem, jednego ze zwolnionych wykładowców Szydłowski zaprosił ze spektaklem na Boską Komedię. Krakowski festiwal poszedł zupełnie inną drogą niż łódzka uczelnia, jakby nie rozumiejąc wagi problemu.

Przemoc i molestowanie nie są kolejnym „modnym” tematem, który można sobie w teatrze odhaczyć, robiąc spektakl „w sprawie” albo organizując debatę ze znaną dziennikarką z telewizji i osobami z „jednej i drugiej strony barykady” – jak próbowano to zrobić na Boskiej Komedii.

Trudno zaakceptować ostatnie oświadczenie dyrektora Szydłowskiego, że zaistniała sytuacja ma się stać „impulsem do oczyszczającej debaty”.

Polskie feministki w kontekście debat o aborcji przez lata przed Strajkiem Kobiet mówiły o „kompromisie dupy z batem”. Podobnie pomysł na tegoroczną Boską Komedię odczuły osoby, które obchodzi i których dotyczy temat przemocy w teatrze. ●

Witold Mrozek



• Wchodząc na spektakl Pawła Passiniego, widzowie musieli minąć transparenty przeciwników udziału reżysera w Boskiej Komedii

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Burzliwy weekend w Krakowie Spektakl Passiniego oprotestowany

Nigdy nie wspieraliśmy zachowań przemocowych, szanujemy odczucia ofiar i wyrażamy z nimi solidarność. Nigdy też nie ferowaliśmy wyroków wykluczających z publicznej debaty osoby, które budzą kontrowersje. Uważamy, że festiwal jest miejscem podejmowania ryzyka i tylko w ten sposób pełni swoją misję” – napisał w ogłoszonym w sobotę oświadczeniu Bartosz Szydłowski, dyrektor artystyczny festiwalu Boska Komedia.

Organizatorzy wydali oświadczenie ponad dwie i pół doby po tym, jak reporterka Iga Dzieciuchowicz ujawniła na naszych łamach, że Ulisses Ghawdex, reżyser widniejącego w programie imprezy spektaklu „Najpiękniejszy wschód”, to w rzeczywistości Paweł Passini. To właśnie Dzieciuchowicz opisała na początku roku w „Dużym Formacie” praktyki Passiniego, który pracując z początkującymi aktorkami, najpierw miał opowiadać o ich „wielkim potencjale”, a następnie urządził z nimi indywidualne nocne próby, podczas których aktorki miały godzinami tańczyć, więc się i wyginać nago, podczas gdy on miał je bez ich zgody nagrywać. Studentki mają dziś problemy z psychiką. Krakowska Akademia Sztuk Teatralnych złożyła zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Sprawę bada prokuratura.

Po reportażu „Dużego Formatu” Passini ogłosił, że wycofuje się z życia artystycznego. To okazało się nieprawdą.

„Najpiękniejszy wschód” to opowieść o Zmicerze Waynowskim, fotografie, uczestniku zeszłorocznych protestów na Białorusi, który musiał uciekać z ojczyzny. Znalazł schronienie w Lublinie; Passini jest pra-

cownikiem tamtejszego Centrum Kultury. Spektakl pokazano w piątek, pierwszego dnia festiwalu. Na widowni Małopolskiego Ogrodu Sztuki zasiadło 25 osób, przed wejściem protestujący rozstawili transparenty z napisami: „To jest ku*wa dramat”, „Stop przemocy”, „Cancel Passini Ghawdex”.

O Boskiej Komedii było głośno także z powodu zaplanowanego na najbliższy piątek panelu poświęconego #MeToo, w którego opisie była mowa o „kapitalizowaniu traumy ofiar”. Z uczestnictwa w panelu wycofali się jednak Jacek Poniedziałek, Joanna Janiczak i Iga Gancarczyk (debatować miał jeszcze Mariusz Grzegorzek, były rektor Szkoły Filmowej w Łodzi). Organizatorzy poinformowali, że debata się odbędzie z innymi gośćmi.

Festiwal potrwa do niedzieli. ●

yes